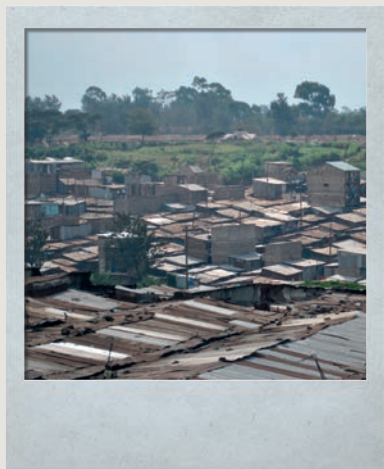




**DIXON
OWAGA**

DYREKTOR
DESTINY COMMUNITY
EDUCATION CENTRE,
MATHARE

*Pieniądze na chesne do szkoły średniej
chowałem pod materacem wujka.*



Mathare położone jest w samym sercu kenijskiej stolicy Nairobi. W tej nieformalnej dzielnicy mieszka około 300 000 osób, z czego połowa to dzieci w wieku szkolnym.

CZY OD MAŁEGO CHCIAŁ PAN ZOSTAĆ NAUCZYCIELEM?

A skąd! Wybrałem studia w kolegium nauczycielskim, bo były najtańsze, a i tak cudem udało mi się zdobyć pieniądze na chesne. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie moi sąsiedzi.

SĄSIEDZI?

Kiedy skończyłem szkołę podstawową w rodzinnym Migori (okręg w regionie Nyanza w zachodniej Kenii, przyp. red.), moja rodzina nie miała pieniędzy, aby wysłać mnie do liceum. Postanowiłem więc przenieść się do stolicy w poszukiwaniu pracy. Zatrzymałem się u wujka, który mieszkał wówczas w Mathare (nieformalna dzielnica w Nairobi, przyp. red.). Okoliczni sąsiedzi zainteresowali się młodym chłopakiem, który – zamiast się uczyć – zajmował się domem. Ciągłe pytali, czemu nie jestem w szkole, byli ciekawi

mojej historii. W międzyczasie ukończyłem kurs mechaniki samochodowej, zrobiłem prawo jazdy i pracowałem jako taksówkarz. W ciągu dwóch lat udało mi się odłożyć 12 000 szylingów, które trzymałem pod materacem wujka (śmiech). Wtedy właśnie dowiedziałem się, że w rodzinnych stronach otwarto nowe liceum, w którym chesne wynosiło 6 000 szylingów za rok nauki, znacznie mniej niż w innych szkołach średnich. Zaprosiłem sąsiadów do domu. Powiedziałem, że z oszczędności mogę zapłacić za dwa lata nauki, ale potrzebuję ich pomocy, żeby opłacić chesne w trzeciej i czwartej klasie. Jedna rodzina zgodziła się pokryć koszty moich dojazdów do szkoły. Ktoś zaoferował, że da mi kieszonkowe, potem znalazł się chętny na zakup wszystkich podręczników. I tak znów zacząłem się uczyć. Po wystawieniu ocen na koniec każdego semestru wracałem do Mathare i zdawałem sąsiadom raport z moich postępów. To dzięki nim skończyłem liceum, a potem kolegium nauczycielskie.

BO BYŁO NAJTAŃSZE?

Całe szczęście, bo to była najlepsza decyzja w moim życiu. Edukacja jest moim powołaniem. Poza tym dzięki temu, że zostałem nauczycielem, mogę w jakiś sposób odwdziżyć się ludziom, którzy wspierali moją edukację. Po ukończeniu kolegium nauczycielskiego, nie wróciłem do rodzinnego Migori, by pracować w rządowej szkole. Postanowiłem zamieszkać na stałe w Mathare i zatrudnić się w jednej ze szkół nieformalnych. Potem założyłem własną szkołę. Dziś uczę dzieci moich dawnych sąsiadów.

SZKOŁA NIEFORMALNA? CO TO TAKIEGO?

W slumsie Mathare mieszka około 300 000 ludzi, z czego ponad połowa to dzieci w wieku szkolnym. Tymczasem publicznych, czyli wspieranych przez rząd, podstawówek jest zaledwie trzy. Każda z nich może pomieścić maksymalnie 1 000 dzieciaków. A co z resztą? Opcje są dwie. Pierwsza to wybór szkoły oddalonej od Mathare, do której trzeba dojeżdżać, na co prawie nikogo nie stać. Drugą opcją są szkoły zakładane w Mathare przez członków lokalnej społeczności. Zwane są nieformalnymi, bo nie otrzymują



W Mathare funkcjonują tylko trzy publiczne szkoły podstawowe. Większość dzieci uczy się w tzw. szkołach nieformalnych zakładanych przez członków lokalnej społeczności.

DAILY ATTENDANCE			
WEEK 8		DATE 21-6-14	
TERM	BOYS	GIRLS	TOTAL
CLASS			
BABY	30	04	35
NURSERY	24	04	28
ONE	21	02	23
TWO	23	01	24
THREE	25	01	26
FOUR	16	00	16
FIVE	18	02	20
SIX	17	00	17
SEVEN	21	02	23
EIGHT	09	00	09
TOTAL	171	20	509

Destiny Education Centre powstało na początku 2013 roku. Jest to jedna z około 80 nieformalnych szkół podstawowych w Mathare. Do placówki uczęszcza ponad 500 dzieci.



Szkoły nieformalne nie otrzymują żadnego wsparcia od rządu. Rodzice uczniów i uczennic płacą czesne za ich naukę. W Destiny Education Centre wynosi ono około 12 PLN miesięcznie.



Czesne nie wystarcza na pokrycie wszystkich kosztów funkcjonowania szkoły. Dzieci w Destiny uczą się w bardzo trudnych warunkach – klasy zbudowane są z blachy falistej, brakuje ławek, krzeseł i podręczników.

żadnego wsparcia finansowego od rządu. Zamiast tego pobierają niewielkie opłaty od rodziców, na ogół od 300 do 800 szylingów za semestr (ekwiwalent ok. 10–30 PLN, przyp. red.), co musi wystarczyć na czynsz, elektryczność, podręczniki, ławki, pomoce naukowe, pensje nauczycieli. Ze względu na trudną sytuację finansową większości mieszkańców Mathare, czesne płacone jest nieregularnie. Do Destiny i wielu innych szkół uczęszcza też wiele sierot, które w ogóle nie płacą za naukę. Pieniądzy jest więc zawsze zbyt mało. Z tego powodu większość szkół funkcjonuje w bardzo trudnych warunkach. Często mieszczą się w pomieszczeniach zbudowanych z blachy falistej, nie mają mebli, podręczników, brakuje też wykształconych nauczycieli. Takich szkół w Mathare jest około 80.

CZY EDUKACJA W TAKICH WARUNKACH W OGÓLE MA JAKIKOLWIEK SENS?

Jasne, że ma. Mimo trudnych warunków, szkoły nieformalne realizują program nauczania rekomendowany przez Ministerstwo Edukacji. Uczniowie uczą się z tych samych podręczników, co ich koledzy i koleżanki z publicznych podstawówek. Zdają też te same egzaminy. Wielu absolwentów nieformalnych szkół w Mathare kontynuuje naukę w liceach i na uniwersytetach. Edukacja to jedyna droga, aby społeczność tego slumsu wydostała się z kręgu ubóstwa, bo miejscowi, którym udało się osiągnąć coś w życiu, nie zapominają o miejscu, w którym dorastali. Wspierają edukację młodych ludzi, opłacając czesne, kupując meble i książki dla tutejszych szkół. Oczywiście nie wszystkie nieformalne placówki w Mathare oferują wysokiej jakości edukację – niektóre z nich nastawione są bardziej na zyski finansowe.

NA SZKOŁACH NIEFORMALNYCH MOŻNA ZAROBIĆ?

Oczywiście i to całkiem niezłe pieniądze. Najprostszy sposób to oszczędzić na pensjach nauczycieli. Jest w Mathare kilka takich szkół, w których na dwieście dzieci przypada tylko trzech, czterech kiepsko opłacanych nauczycieli. To przecież żadna edukacja. Większość kasy z czesnego trafia po prostu do kieszeni dyrektora.

A CO WYRÓŻNIA DESTINY NA TLE POZOSTAŁYCH SZKÓŁ NIEFORMALNYCH W MATHARE?

Destiny otworzyliśmy w styczniu 2013 roku. Do szkoły uczęszczało wówczas tylko osiem dzieciaków. Dziś jest ich ponad 500. Zatrudniamy 17 nauczycieli. Przychody z czesnego, po opłaceniu miesięcznych wydatków, wypłacamy nauczycielom. Miesięcznie otrzymujemy od 3 000 do 6 000 szylingów w zależności od kwalifikacji (od 120 do 240 PLN, przyp. red.). Szkołą zarządza 10 osobowy komitet, który odpowiada również za finanse. Wszystkie przychody i wydatki są ewidencjonowane. Każdy nauczyciel i rodzic ma dostęp do naszych ksiąg finansowych.

CZY TA TRANSPARENCJA FINANSOWA MOTYWUJE NAUCZYCIELI DO PRACY MIMO NISKICH ZAROBKÓW?

Zdecydowanie tak. Staramy się też motywować nauczycieli, oferując im wyżywienie w ciągu dnia i podstawową opiekę medyczną. Niedaleko szkoły znajduje się zaprzyjaźniona klinika, do której wysyłamy członków naszego personelu, gdy nie czują się najlepiej. Rachunki za leczenie opłacamy z czesnego.

WYSTARCZA PIENIĘDZY?

Nie. Dlatego ciągle modlimy się, żeby nikt nie zachorował (śmiech).



Destiny realizuje program nauczania rekomendowany przez Ministerstwo Edukacji. Po ukończeniu nieformalnej szkoły podstawowej dzieci przystępują do państwowych egzaminów końcowych – tak jak ich rówieśnicy z publicznych placówek.